

Wzrosty

[ 20/3 5'2. ]

929

Moją drogą (elucio  
Lit. Fr. 13<sup>o</sup>, odbratem  
dopiero wesoły! Piersi  
i cześć na mię lit. do  
B. J. - Ja cześć i rękę mi  
Judica swym przytaczam  
bruneli. - Nie tracę więc  
chwili i porytam. Piersi  
jak bym był przy was,  
aby się uwolnić od potrzeby  
mówienia tu o tem, i  
[ podoblebiam sobie że was  
Artyf. rany do krym na-  
pisał że mnie zna osobicie,  
a nawet przewidzi że  
jesteś u mnie od dawna i  
jako gościnę Syn korioła.  
On będzie wiedział czy potrzeb.  
iudicium o jakiej formie  
mojej w tym charakterze,  
żeby skłonić B. J. do powołania  
do procy mojej. Gdyby sędzi

ze się to przyda, ~~o czasie~~ że  
 bez tego rzecz by była mniej  
 pewną, — to moje nadmienienie  
 o mojej bytności w Turcji 1849.  
 kiedy Jan Bem swym przyśladem  
 o mało nie poizgrzył w płamach  
 a ja mojem staraniem utrzyma-  
 tem w wierze znaszę listy  
 rodatów pogożonych w niedo-  
 statku i zagwoźdźnych podobie-  
 stwem wydarzeń ich przez  
 Austrję i Moskwę z ręką  
 goziunych Turków. Wistocie,  
 ja sam pisałem do C. J., nie  
 znalazłem innego powodu mojego  
 usprawiedliwie ~~całkowicie~~ moji  
 zdanie, jak, że całe życie  
 poświęciłem Stambule Bazar  
 i Oryentowi, dopiero w  
 późnych latach myślałem o  
 małżeństwie i nie mogłem  
 przebiec. Koniecznie wszyst-  
 uwarai rzecz ze strony tyłko  
mlodney. porwał na dyspensę

kiedy jest potrzebna  
 mlodney Janie — na ustalenie  
 jej tu. Wistotem dobre  
 w rozmowie z Annoussen,  
 że wnicarstwo o mojem  
 wyhledie na wiel trija  
 i na trudności dla niego  
 uspatrenia innego okucia  
 obudrat w innym obujstwie,  
 i prawie śmiech. Tu prewie-  
 ten a nie inny bydl' moji  
 powód do dyspensy. Janie,  
 pewno, mnie by nie potrzebe-  
 wala, chyba jedynie że mnie  
 kocha. Wijsz truba obudria  
 Turkawoi' C. J. na mnie.  
 Ja wysnajs si nie nie nie  
 na nią zaręczysz. Fakie wanie  
 AdBpa wiele by pomogło  
 reury — jeżeli jest waplino?  
 kad ingo.] —  
 Mamy konary i de. Lorky.  
 Jutro napiszę do Janie.  
 Dni tyłko reurli jej całej

88  
i dźwięki jej łut. -  
Ależ nieważce. Chęć  
wiedzieć jej pisma, jej myśli,  
jej dźwięk, jej kochanie.  
Sierżant ja i siebie i  
moją kuzynę. Długo. Bóg  
i zdrowy! Gdybyście mogli  
iść razem do Izji! - Ja bym  
tam wypadł na drugi pas.  
Potem by Fatwicz było creba,  
jerich by bruba!  
Wyjechał bym stąd nitę do  
Tislemont - nikt by nie  
wiedział